

To rok, gdy do Polski wracają arrayy zrabowane w czasie II wojny światowej, Gagarin leci w kosmos, rozpoczyna się budowę muru berlińskiego, sejm uchwała obowiązek meldunkowy dla wszystkich, nawet kuracjuszy i wczasowiczów, a w Sopocie odbywa się I Międzynarodowy Festiwal Piosenki.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu w kolejną dekadę swej działalności wkracza pod przewodnictwem Romana Sękowskiego, który przypomnijmy, kieruje biblioteką od 1958 roku. Nowe zadania biblioteki w tym okresie, zmiany kierunków i form pracy oświatowej, rezygnacja z przygotowywania imprez masowych na rzecz pracy z czytelnikiem indywidualnym spowodowały zmiany organizacyjne.



W 1960 roku powstaje Dział Informacyjno-Bibliograficzny, któremu podlega czytelnia i księgozbiór naukowy. Ze względu na rozrastające się w szybkim tempie zbiory naukowe, w 1968 roku przy Dziale Udostępniania utworzony jest Oddział Zbiorów Naukowych, a w 1969 roku podobnie postępuje się ze zbiorami specjalnymi tworząc Dział Zbiorów Specjalnych i Zabytkowych. Zmiany dotyczą też filii. Wraz z nowym rokiem szkolnym w 1962 roku Biblioteka Dziecięca w Opolu rozpoczyna swą działalność w nowym lokalu przy placu Czerwonej Armii (obecnie pl. Kopernika). „W sprzyjających warunkach biblioteka ma większe niż dotychczas możliwości rozwinięcia swojej pracy – i te możliwości na pewno zostaną wykorzystane” - jak odnotowuje kronikarz. Po przeszło rocznych staraniach nowe pomieszczenie otrzymuje też Główna Wypożyczalnia WiMBP w Opolu. W 1963 roku, po gruntownym remoncie rozpoczyna swą działalność, przeniesiona z ciemnych sal Ratusza do nowego lokalu przy

pl. Armii Czerwonej wypożyczalnia zwana odtąd Wypożyczalnią Centralną. „Otwarcie tej placówki stało się małą uroczystością. Przybyli na nią m.in. przewodniczący Prez. MRN tow. Karol Musioł, przedst. KW PZPR tow. W. Fudali, kier. Wydziału Kultury Prez. WRN tow. S. Kazimierczak oraz najaktywniejsi czytelnicy biblioteki. Otwarcia biblioteki dokonał dyr. Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej mgr R. Sękowski. Przyjemny program artystyczny przygotowali aktorzy Teatru Ziemi Opolskiej. Uroczyste otwarcie biblioteki stanowiło równocześnie miłe towarzyskie spotkanie przedstawicieli władz z bibliotekarzami.” [1]

W opolskiej bibliotece powstaje pierwsza w Polsce wypożyczalnia płyt. „Od września 1964 r. przy WiMBP w Opolu czynna jest wypożyczalnia płyt. Na razie płytoteka liczy około 550 płyt i obejmuje muzykę poważną, ludową i taneczną. Prawo do korzystania z niej mają czytelnicy biblioteki. [...] Powodzeniem cieszy się zarówno muzyka poważna (współczesna) jak i rozrywkowa. W okresie przed „Sylwestrem” i przez cały karnawał największe „wzięcie” miała naturalnie muzyka taneczna.”



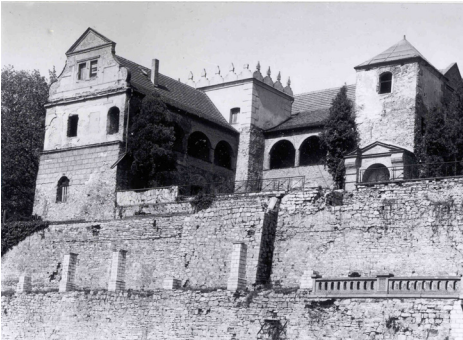
Prawo do korzystania z niej mają czytelnicy biblioteki. [...] Powodzeniem cieszy się zarówno muzyka poważna (współczesna) jak i rozrywkowa. W okresie przed „Sylwestrem” i przez cały karnawał największe „wzięcie” miała naturalnie muzyka taneczna.” [2] Pod koniec lat sześćdziesiątych opolska biblioteka należy do nielicznych w Polsce, które mikrofilmują czasopisma. Stosuje też nowatorską na owe czasy formę promocji biblioteki - reklamę filmową. Przez wiele lat Opolanie mogą oglądać przed seansem filmowym kilka kompletów przeżroczy wraz z nagraniami na taśmie magnetofonowej. Ważnym wydarzeniem drugiej dekady jest nadanie bibliotece imienia Emanuela Smółki. [3] Jak odnotowano w kronice: „W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz naszego województwa, działacze partyni oraz pracownicy placówek kulturalnych. Sprawozdanie z 10-letniej działalności bibliotek złożył dyrektor WiMBP – R. Sękowski. Odsłonięcia tablicy pamiątkowej

dokonał zastępca przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, mgr Henryk Janus. [4] W adresie skierowanym z tej okazji możemy przeczytać: „Opole, dnia 15 października 1961 r. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu W uznaniu zasług Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu, w uroczystym dniu obchodu dziesięciolecia Jej istnienia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu – Wydział Kultury za zezwoleniem Ministra Kultury i Sztuki nadaje Bibliotece imię zasłużonego działacza Ziemi Opolskiej – założyciela pierwszych polskich bibliotek i czytelni na Śląsku – Emanuela Smółki. Niech Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smółki w Opolu godnie nosi to imię i przez wzorową działalność staje się żywym pomnikiem ku jego czci, a w sercach czytelników wyryje głęboko jego pamięć. Kierownik Wydziału Kultury (—) Stanisław Kazimierczak”. [5]

Znaczące dla rozwoju biblioteki jest przejęcie w 1965 roku zrujnowanego zamku w Rogowie Opolskim. Po trwającej kilka lat renowacji obiektu oraz jego wyposażeniu, w 1975 roku umieszczone w nim są zbiory specjalne co da początek umiejscowienia w zamku Oddziału Zbiorów Zabytkowych z najstarszymi zbiorami bibliotecznymi.

OPRACOWANIE: VIOLETTA ŁABĘDZKA

[[1]] „Pomagamy sobie w pracy” 1963 nr 2 s. 37
[2] „Pomagamy sobie w pracy” 1965 nr 1 s. 41
[3] Kordys Ludmiła, Emanuel Smółka, „Pomagamy sobie w pracy” 1961 nr 3 s. 17-19
[4] „Pomagamy sobie w pracy” 1963 nr 4 s. 62
[5] „Pomagamy sobie w pracy” 1963 nr 3 s. 38



KALENDARIUM WBP

27.02., godz. 17:00
Spotkanie autorskie z Mirą Marcinów oraz promocja książki „Bezmatek”
Prowadzenie: Agnieszka Zientarska

Austriacka Wiosna:

11.03., godz. 11.00
Spotkanie autorskie z Andreasem Jungwirthem (Austria)
Prowadzenie w języku niemieckim Monika Wójcik-Bednarz
Spotkanie online: zoom (zgłoszenia) oraz transmisja na Facebooku Biblioteki Austriackiej w Opolu
Informacje na stronie: <http://www.ba.wbp.opole.pl/jungwirth.html>

16.03.
Austria - kraj w centrum globu? Ogólne informacje o Austrii.
Spotkanie edukacyjne z cyklu “Austriacki przekładaniec” na Facebooku Biblioteki Austriackiej w Opolu

18.04., godz. 12.00
Spotkanie autorskie z Eriką Wimmer Mazohl (Austria)
Prowadzenie w języku niemieckim Monika Wójcik-Bednarz
Spotkanie online: zoom (zgłoszenia) oraz transmisja na Facebooku Biblioteki Austriackiej w Opolu
Informacje na stronie: <http://www.ba.wbp.opole.pl/wimmermazohl.html>

23.03.
Wielkanoc w Niemczech, Austrii i Szwajcarii
Spotkanie edukacyjne o zwyczajach i obrzędach na Facebooku Biblioteki Austriackiej w Opolu

Prosimy śledzić aktualizowany program: <http://www.ba.wbp.opole.pl/wa.html>

WYSTAWY:

8.03. – 16.04.
Kochanowski na afiszu
Wystawa plakatów Teatru im. J. Kochanowskiego w Opolu

Galeria WuBePe, ul. Piastowska 20
Poniedziałek – środa 10:00 – 16:00
Czwartek – piątek 10:00 – 18:00

1.03. - 30.04.
Wystawa „Wiedeńczycy z Galicji” / „Wiener aus Galizien”

Mała Galeria, ul. Piastowska 18
Poniedziałek – piątek, godz. 9:00 - 19:00
Informacje na stronie: <http://www.ba.wbp.opole.pl/wzg.html>

fot. 1 – w czytelni WiMBP w Opolu, 1961 r.
fot. 2 – gabinet muzyczny Wypożyczalni Centralnej WiMBP w Opolu, pl. Armii Czerwonej
fot. 3 – odsłonięcie tablicy na gmachu biblioteki przy ul. Piastowskiej 18, 1961 r.
fot. 4 – zamek w Rogowie Opolskim, 1965 r.

[SPOTKANIE]



WSZYSTKO O MOJEJ MATCE

Pszczółki zachowują się inaczej niż na co dzień, niespokojne i bezczynne jednocześnie. Nie wylatują na pożytek, a krążą nerwowo i chaotycznie wokół ula. Są głośne. To narastające buczenie oznacza stan największej dezorganizacji i najsmutniejszej apatii. Bezmatek. W ulu zabrakło królowej.

Proza Miry Marcinów wibruje jak powietrze wokół osieroconych pszczoł.
„Najpierw mieli umrzeć jednak dziadkowie. Potem rodzice wszystkich znajomych. A potem dopiero można by się tego spodziewać. Powinna być jakaś kolejność umierania”. A jednak matka bohaterki – i matka autorki – wchodzi w ten porządek umierania bez kolejki. Diagnoza jest bezlitosna. Nie ma żadnych szans. Zaczyna się umieranie. A dla zdobywającej właśnie doświadczenie własnego macierzyństwa córki – żałoba, która zaczyna się jeszcze za życia.
„Bezmatek” Miry Marcinów to opowieść o oswajaniu się nadchodzącą stratą. O powolnej akceptacji tego, co wydawało się niemożliwe, a okazało się nieuchronne. O procesie godzenia się zarówno ze śmiercią, jak i z życiem: niełatwym dzieciństwem, ubóstwem, wszystkimi tymi stratami dnia codziennego.

Mira Marcinów poszukując własnej formy, odpowiedniej do tego, aby opowiedzieć o umieraniu, stworzyła książkę, która na długo zapada w pamięć. To gęsta, transowa proza. Tak intensywna, jak intensywna była ta szalona i zachłanna miłość między matką a córką. I tak dotkliwa, jak dotkliwie było doświadczenie utraty.
Autorka nagrodzonego Paszportem Polityki „Bezmatka” będzie naszą gością już w najbliższą sobotę.

MONIKA OSTROWSKA



Lech Zych/Polityka

27 LUTEGO, GODZ 17:00
[facebook.com/wbpopole](https://www.facebook.com/wbpopole)

[WYSTAWA] AFISZUJEMY SIĘ

[prolog]

Ta wystawa zrodziła się z marzenia. I z sentymentu.

Gdy byłam w liceum, podczas szkolnej wizyty w teatrze zobaczyłam po raz pierwszy spektakl „Dziady albo młodzi czarodzieje”. A potem po raz drugi... i trzeci... Kilka lat później wyjeżdżając na studia zabrałam ze sobą plakat do tego spektaklu, namalowany przez Bolesława Polnara. Wisiął na drzwiach mojego pokoju, aż pewnego dnia zerwał się wiatr. A z wiatrem - klasycznie - przeciąg, trzaśnięcie drzwi, szyba w drobny mak...

Od tamtej wiosennej burzy upłynęło prawie dwadzieścia lat, kilka mieszkań, jedno miasto – a do mnie ciągle od czasu do czasu wracała myśl o tym plakacie, o tamtym spektaklu. No cóż... czasem potrzeba właśnie tyle: upływu czasu, zmiany przestrzeni i organizacji wystawy, dwudziestu lat, by móc raz jeszcze rzucić okiem na swoją młodość.

[historia]

„Afsz. Karta drukowana donosząca, jaka będzie sztuka na teatrze, przybija się po ulicach; powszechnie jest drukowany czarno, ale kiedy jest nowa sztuka, wtedy daje mu się rumieniec. Aktorowie zaś na swoje benefisa, aby tym prędzej zwrócić oko przechodzącego czytelnika, dają im kolory różnego gatunku” – pisali (zaznaczmy: żartobliwie) w 1808 roku Alojzy Fortunat Żółkowski i Ludwik Adam Dmuszewski.

Wiele się w plakacie zmieniło od tamtej pory. Jak chociażby to, że stał się sztuką.

Powstała z końcem lat czterdziestych ubiegłego wieku Polska Szkoła Plakatu dość szybko zyskała międzynarodową sławę i po dziś dzień budzi podziw. Od jej początków, przez pełen rozkwit w latach sześćdziesiątych, okres zmian ustrojowych aż po czasy obecne - zarówno trendy w sztuce jak i użytkowa rola plakatu zmieniały się. Jednak jego powszechność i dostępność spowodowały, że stał się masowym środkiem wychowania estetycznego społeczeństwa. W ostatnich latach plakat znów zyskał na popularności wchodząc na salony – już nie tylko instytucji kultury jako afsz, ale również na salony galerii oraz te w naszych domach.

[epilog]

Gdy ubiegłej jesieni po raz pierwszy zrodziła się myśl o zorganizowania wystawy plakatów – skontaktowałam się z Patrycją Golińską z Teatru Kochanowskiego. Podchwyciła pomysł zanim skończyłam pierwsze zdanie – i tak zaczęła się nasza nie najłatwiejsza droga do realizacji. Trwająca pandemia i idące za nią zamknięcia instytucji kultury, remont teatru...

Ale gdy wreszcie udało nam się dostać do archiwów – znalazłyśmy tam rzeczy niebywale piękne i zaskakujące!

Od 1975 roku – którym datuje się powstanie Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu – afisze do opolskich spektakli tworzyli wielcy artyści! I choć wiele zbiorów straciłimy w powodzi, to udało nam się cofnąć do końca lat siedemdziesiątych.

Z największą przyjemnością zapraszamy Państwa na wystawę „Kochanowski na afiszu”, którą otwiera pochodzący z 1978 roku plakat... Dziadów. ... i historia zatoczyła koło.

MONIKA OSTROWSKA

NA JĘZYKACH



„**Z językami, wszędzie jesteś w domu**” (E. De Waal)

Na świecie jest od 6 do 7 tysięcy języków. O małym wycinku tego lingwistycznego świata napisał Gaston Dorren w książce „Babel. W dwadzieścia języków dookoła świata”. Pojawia się natychmiast pytanie: jak można wybrać 20 spośród tylu tysięcy? Autor zdecydował się na języki mające najwięcej użytkowników, układając je w porządku rosnącym. Wyszedł od wietnamskiego i swoich przygód z uczeniem się go, a skończył na angielskim i przewidywaniach jaka przyszłość go czeka. Najważniejsze jest jednak w jakim stylu to zrobił! Ma bowiem talent do opisu nawet największych językowych dziwactw, które nie śniły się nawet lingwistom.

„Babel” nie nudzi tabelami gramatycznymi, czy niezrozumiałym specjalistycznym językiem. Jest za to pełen ciekawostek, podanych z doskonałym poczuciem humoru. Język za językiem odkrywamy niedoceniane bogactwo: a to systemów pism (nie wszystkie to alfabety), a to historie języków, którymi mówi 300 milionów ludzi w Azji lub pół Afryki, a o których nikt w Europie nie słyszał. Ta książka jest jednak także o czymś znacznie ważniejszym niż sam język. O ludzkim zachowaniu, które nasza mowa kształtuje i o tym, jak sama jest przez to zachowanie kształtowana.

Najlepiej wytłumaczyć to na przykładach języków: jawańskiego, japońskiego i tureckiego. Ten pierwszy jest dla uczących się go prawdziwą torturą z powodu swoich form grzecznościowych. Ma ich trzy. Zatem słowa muszą być dobierane w kontekście. W przeciwnym razie może się zdarzyć, że choć zdanie będzie zarówno zrozumiałe jak i poprawne gramatycznie – użyjemy niechcący formy grubiańskiej, czym w najlepszym razie nie zyskamy sobie sympatii rozmówcy. Podobnie rzecz ma się z japońskim. Mało kto wie, że jest osobny japoński dla mężczyzn, a osobny dla kobiet. Z tych samych powodów – dobre maniery tak nakazują! Zamiast powiedzieć hana (kwiat), panie mówią ohana. Mówiąc o sobie (ja) kobieta powie atashi a mężczyzna boku. Kobięcy japoński używa dłuższych „grzeczniejszych” form. To tak, jakby po polsku mężczyzna mówił: „Siadam do kolacji przy kwiatach”, a kobieta: „Zasiadam do wieczery przy kwieciu”. Turecki natomiast jest przykładem na to, jak język może podlegać politycznym wpływom. W roku 1928 zrezygnowano w Turcji z pisma arabskiego na rzecz alfabetu łańskiego. Jednak od tego czasu turecki przeszedł zmianę nie tylko na poziomie pisma, ale i w samym słownictwie. Na dodatek zadziało się to w tempie – jak na system lingwistyczny – zawrotnym. Podczas gdy standardowo podobne zmiany zachodzą w języku na przestrzeni setek lat – tureckiemu zajęło to zaledwie kilkadziesiąt. W konsekwencji dziś młodemu pokoleniu Turków trudno jest zrozumieć własnych dziadków. A wszystko to w imię nowoczesności.

Takich ciekawostek w „Babelu” znajdziemy mnóstwo. Aż chciało się czytać dlaczego rosyjski (!) jest podobny do angielskiego, jak wiele słów w naszym języku pochodzi z arabskiego, czy też dlaczego japoński, a nie chiński, ma obecnie najbardziej skomplikowany system zapisu na świecie.

Jest jeszcze jeden powód dla którego warto sięgnąć po tę książkę: doskonałe tłumaczenie. Głęboki ukłon w stronę Anny Sak i Wydawnictwa Karakter za dobrą robotę. Być może pochodzący z Holandii Gaston Dorren kiedyś obejdzie się w naszym kraju bez tłumacza? Niedawno zaczął uczyć się polskiego. We wszystkich językach świata życzę mu powodzenia!

DAMIAN KONIAREK

BIBLIOTEKA OBCOJĘZYCZNA WBP

Konwersacja online

https://www.facebook.com/ObcojezycznaOpole

Monday

19.30 - 20.30 Online Polish with Elka for beginners (A0-A1)

Tuesday

20.00 - 21.00 Grecki online z Malwiną (A0-A1)

Wednesday

16.00 - 17.00 Español en línea con Nuria (A0-A1)

17.00 - 18.00 Angielski online z Magdaleną dla bardzo początkujących (A0-A1)

19.00 - 20.00 Deutsch online mit Nina (B2/C1)

20.00 - 21.00 Le Français en ligne avec Łukasz (A1-B2)

Thursday

18.00 - 19.00 Vocabulario y conversación en línea con Ilse (A2-B1)

Friday

19.00 - 19.40 Online Chinese with Zhenkang aka Bartek (A1)

19.45 - 20.30 Online Chinese with Zhenkang aka Bartek (B1)

Saturday

12.00 - 13.00 Español en línea con Juan Carlos (A1-B2)

Sunday

18.00 - 19.00 Online English with Julia & Jack (B1/B2)

* Biblioteka Obcojęzyczna WBP OPOLE zastrzega sobie prawo do zmian w darmowych e-konwersacjach językowych dla dorosłych

21 WIOSNA AUSTRIACKA

Nietatwym zadaniem było przystąpienie do tworzenia programu 21. Wiosny Austriackiej, kiedy dopiero co w połowie października udało się z wielkim trudem i niepewnością zrealizować wydarzenia ubiegłorocznej imprezy, a wprowadzone obostrzenia sanitarne i zapowiedzi kolejnego lockdownu uniemożliwiają realizację jakichkolwiek spotkań na żywo. W tych czasach pozostaje sprawdzona i pozytywnie przyjęta przez odbiorców zdalna forma spotkań autorskich, wykładów i warsztatów oraz konferencji. Od lutego możliwe jest już odwiedzanie galerii, więc zaplanowaliśmy ekspozycje wystawy, którą można obejrzeć indywidualnie. Jeśli warunki na to pozwolą, późną wiosną uda nam się może zorganizować także plenerowy koncert muzyczny w wykonaniu zespołu z Austrii.

I tak 1 marca wystawą Wiedeńczycy z Galicji / Wiener aus Galizien rozpoczynamy 21 odsłonę „Wiosny Austriackiej”, na której przedstawione zostaną osobistości, takie jak Helena Rubinstein, Billy Wilder, Freda Zinneman, Sam Spiegel, Otto Preminger, Max Fleischer i Salka Viertel. A co ich łączy? To, że wszyscy oni pochodzili z Galicji, mają żydowskie korzenie, a za swoje rodzinne miasto uważali Wiedeń. Na wystawie przedstawione zostanie w sumie 15 sylwetek znanych ludzi, którzy dzięki swojemu dorobkowi przeszli do historii, odnieśli sukces i zmienili postrzeganie świata: naukowców, polityków, a przede wszystkim artystów różnych sztuk – malarstwa, literatury, teatru i filmu, a łączyły ich Galicja i Wiedeń. I chociaż nie urodzili się w Wiedniu, ich pobyt w tym mieście i doświadczenie w nim zdobyte stały się odskocznią do ich wielkich karier. Wiedeń przełomu XIX i XX wieku wykształcił ich, ukształtował ich estetykę, dowartościowywał i wpłynął na ich twórczość, a oni tworząc światowej klasy kino, animację, kosmetyki i modę w zamian rozstawili jego imię. Wszystkich łączy natomiast fakt, że ich korzenie są w prowincjonalnej Galicji, jak podkreśla pomysłodawca ekspozycji, prof. Andrzej Krakowski. Prezentowaną we współpracy z Austriackim Forum Kultury w Warszawie wystawę oglądać będzie można od 1.03. do 30.04.2021 w Małej Galerii Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu mieszczącej się w holu przy wejściu przy ul. Piastowskiej 18. Wstęp na wystawę jest wolny w godzinach pracy biblioteki.

Tradycją Wiosny Austriackiej jest prezentacja współczesnej literatury z Austrii i organizowanie spotkań autorskich. Spotkanie z pisarzem odbędzie się 11 marca w formie online. Gościem 21. Wiosny Austriackiej będzie austriacki dramaturg, autor słuchowisk radiowych i książek dla młodzieży Andreas Jungwirth. Urodzony w 1967 r. w Linzu pisarz studiował germanistykę, nauki o teatrze oraz aktorstwo. Po dłuższym okresie pobytu w Berlinie wrócił do Austrii i mieszka obecnie w Wiedni i współpracuje w charakterze wykładowcy z wiedeńskim Schauspielhaus. Andreas Jungwirth przedstawi swoją najnowszą powieść młodzieżową Schwebezustand (cbt, 2017) [Stan zawieszenia] oraz zbiór opowiadań Wir haben keinen Kontakt mehr (Edition Atelier 2019) [Nie mamy z sobą kontaktu]. W swoich książkach autor podejmuje problemy tożsamości i płci, przedstawiając je z różnych perspektyw narracyjnych. Spotkanie autorskie w języku niemieckim poprowadzi Monika Wójcik-Bednarz, a będzie można w nim uczestniczyć po rejestracji na spotkanie poprzez platformę zoom lub obejrzeć o godzinie 11.00 jej transmisję poprzez Facebook. Pisarz odbędzie spotkanie w ramach cyklu LiteraTourSalonLiteracki dzięki wsparciu Austriackiego Forum Kultury w Warszawie. Więcej informacji o autorze w języku niemieckim dostępnych jest na stronie https://www.literaturport.de/Andreas.Jungwirth/ W późniejszych miesiącach chcielibyśmy zorganizować przełożone z ubiegłego roku spotkanie autorskie z pisarką Erika Wimmer.

Literaturze poświęcona będzie także jako impreza towarzysząca planowana na czerwiec konferencji Literatura polska i modernizm austriacki. Inspiracje, powinowactwa, dysonanse (w setną rocznicę śmierci Tadeusza Rittnera 1921 – 2021). Celem tej międzynarodowej konferencji jest opisanie powinowactw, wzajemnych inspiracji i estetyczno-mentalnych różnic pomiędzy fin de siècle'm / modernizmem wiedeńskim a pozostającymi w jego orbicie pisarzami polskimi. Szczególną okazję do refleksji daje setna rocznica śmierci polsko-wiedeńskiego pisarza. Organizatorzy konferencji Katedra Literatury Polskiej Uniwersytetu Opolskiego i Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza w Warszawie zaprosili do współorganizacji także Austriackie Forum Kultury w Warszawie oraz Bibliotekę Austriacką. Przez cały okres trwania 21. Wiosny Austriackiej ‘serwowany’ będzie Austriacki przekładaniec. Pod tym kulinarnie brzmiącym tytułem serii spotkań prezentowane będą prelekcje o wybranych aspektach związanych z Austrią. Będą to kolejne warstwy austriackiego tortu, na które złożą się solidna podstawa z informacjami o tym kraju, kilka różnych warstw tematycznych, przekładanych pysznym kremem wymieszanym z ciekawostek i ... nie zabraknie oczywiście wisienki na torcie! Będzie to sporych rozmiarów przekładaniec złożonej historii, bogatej tradycji, zachwycających zabytków i zapierających dech widoków. Przedstawimy ogólne informacje o Austrii, jej położeniu, dziejach i aktualnej sytuacji. Nie będzie to jednak kompendium wiedzy o historii, systemie społeczno-politycznym i gospodarce, co raczej próba skupienia się na kilku wybranych informacjach i przełomowych wydarzeniach wraz z głównymi ich aktorami. Tytuły poszczególnych spotkań będą w części nawiązywać do słów hymnu narodowego Austrii. Serwowanym przekładaniec nie chcemy jednak zaspokoić całego głodu wiedzy o Austrii, co rozbudzić apetyt na jej zgłębianie. A pożywką do tego niech będą liczne książki i filmy o Austrii dostępne w zbiorach WBP w Opolu - Biblioteki Austriackiej mieszczącej się przy placu Piłsudskiego 5. Spotkania organizowane będą przez Facebook, natomiast w ramach cyklu „Biblioteka z Klasą online”, skierowanym dla nauczycieli różnych typów szkół oraz ich uczniów, będzie je można zamawiać w dowolnym terminie. Zainteresowanych odsyłamy na stronę internetową Biblioteki Austriackiej w Opolu www.ba.wbp.opole.pl lub prosimy o kontakt telefoniczny 77/ 47 47 085.

MONIKA WÓJCIK-BEDNARZ



[PRZYJAŹNIMY SIĘ]

Dowody na Istnienie Wydawnictwo



Justyna Wicenty Kołysanka z huraganem

W kontekście żadnej innej książki nie słyszałam tak często “boję się ją przeczytać”.

Mówi się o niej równie ostrożnie. Starannie dobiera się słowa, ponieważ w pewien sposób ciąży nam świadomość, że mówimy o czymś cierpieniu. „Kołysanka z huraganem” jest przejmująco smutna. Nie mogło być inaczej. Bo to książka o bólu chyba największym z możliwych. O utracie dziecka.

Śmierć syna spadła na Justynę Wicenty i jej rodzinę nagle, niespodziewanie. Nic tej śmierci nie zapowiadało, nie było czasu żeby choćby podjąć niemożliwą próbę przygotowania się. Nagle. W dwa i pół miesiąca od dziesięciu stopni w skali Apgar do zera w każdej skali. Jak to przetrwać? Jak ocaleć? Gdy w domu czeka drugie dziecko – pragnące twojej uwagi, miłości, potrzebujące cię bo ono przecież tak samo jak ty straciło kogoś – nie możesz tak po prostu zniknąć, choć wydaje się to jedną możliwością. Musisz ocaleć.

Justyna Wicenty przeszła dwie terapie, w tym na PTSD. Kilka dni po utracie syna zaczęła zapisywać. Zachłannie, kompulsywnie. Wszystko, co czuła i czego nie czuła. Każdy ból, każde odrętwienie, zapadanie się w rozpacz i chwile, w których – wydobywając się choć trochę ponad powierzchnię – zachłannie łapała oddech. Jak sama mówi – dziś już nie istnieją żadne rytuały żałobne.

Trzeba je sobie na nowo wymyśleć, wynaleźć na swój własny użytek. A to zawsze robimy gdy jest już za późno.

„Kołysanka z huraganem” to intymny zapis lamentu. Tren zbolalej matki. Ale też zapis powolnego powracania do życia. Uważne przyglądanie się już nie tylko własnemu cierpieniu – ale i ptakom. Obrazom. Życiu.

To niezwykle ważna książka. Niezwykle! To jedna z tych książek, których tak bardzo potrzebujemy i które życzylibyśmy sobie, żeby nigdy nie musiały powstać. Justyna Wicenty i Dowody na Istnienie wykazali się odwagą. I choć jest to ten właśnie moment, gdy tak niewygodnie dobiera się słowa, trzeba to powiedzieć: zawdzięczamy im jedną z najważniejszych książek ubiegłego roku, a może i znacznie więcej.

Proszę nie bać się jej czytać. To książka, którą czytać nie tylko warto, ale i należy. Nawet jeżeli nie w poszukiwaniu pomocy we własnej tragedii, to aby zrozumieć cudzą.

Jarosław Mikołajewski

Szefowa Dowodów na Istnienie – Julianna Jonek-Springer – nazywa go “najczulszym z reporterów”. Bo rzeczywiście – w swojej wrażliwości i optyce zdaje się nie mieć sobie równych.

„Jedyną dobrą metodą reporterską jest żyć i składać wierne świadectwo własnym odczuciom i własnym myślom, oraz rzeczywistości, która je wywołuje. Nie mam innego pomysłu”. (Jarosław Mikołajewski w rozmowie z Anną Sańczuk dla Mówi Miedzianka)

Poeta, eseista, pisarz, autor (wyjątkowych – dodajmy) książek dla dzieci.

Italianista, tłumacz, wieloletni dyrektor Instytutu Polskiego w Rzymie. Przyjaciel Ryszarda Kapuścińskiego, człowiek o wyjątkowej wrażliwości, dogłębnie odczuwający ludzkie cierpienie.

Jarosław Mikołajewski dla Dowodów na Istnienie napisał reportaże, które opowiadając o Włoszech są jednocześnie pewnego rodzaju świadectwem naszego człowieczeństwa.

I – niestety – nienajlepsze jest to świadectwo.



Wielki przyływ

Lampedusa. Włoska wyspa położona między Maltą a wybrzeżem Tunezji. Znajduje się na niej jedna z najpiękniejszych plaż świata. Wymarzone miejsce odpoczynku dla jednych, dla innych – obietnica nowego życia.

Ponieważ Lampedusie bliżej do Afryki niż do Włoch, jest pierwszym przystankiem dla uchodźców, którzy przez morze uciekają do Europy. I na te piękne plaże Lampedusy przybijają regularnie od dwudziestu lat. Nie zawsze żywi.

W 2012 roku Unia Europejska otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla.

W 2013 roku Jarosław Mikołajewski spotkał się z burmistrz Lampedusy, Giusi Nicolini. Ona martwiła się, że na 20 km kwadrato- wych wyspy zaczyna brakować miejsca – i to nie tylko dla żywych... On zapewniał ją, że trzeba to nagłaśniać; że gdy tylko Europa usłyszysz...

że gdy tylko Polska usłyszysz – pomożemy.

Wracając na wyspę dwa lata później Mikołajewski nie nalega już na spotkanie z panią burmistrz. Cięży mu świadomość, że zaprze- szte argumenty okazały się niezamierzonym kłamstwem.

Trzy dni po jego wyjeździe, 3 października, nieopodal Lampedusy, w desperackiej drodze do nowego, lepszego świata, utonęło 368 uchodźców. Nie pomogliśmy. Najpiękniejszą plażę świata pokryły worki ze zwłokami.

„Wielki przyływ” miał być książką uchodźcach. Ostatecznie powstał poetycki reportaż, który jest hołdem dla niezwykłego człowieka, doktora Pietro Bartolo, który noc w noc staje na pomoście, by nowo przybyłych uciekinierów pogłaskać po policzku. I który próbuje – również za nas – udźwignąć tę sytuację.

Ale też dla reszty społeczeństwa tej niewielkiej wyspy – opiekunki żółwi, księdza (wstrząsająco piękny rozdział!), zwykłych Lampedusańczyków, ludzi, których bezwarunkowy odruch serca stawia po tej samej stronie empatii.

Terremoto

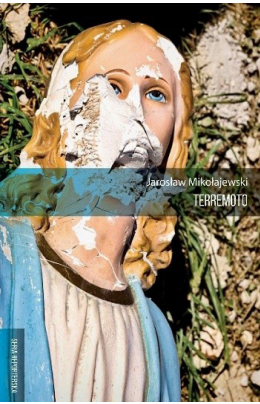
Już po napisaniu „Wielkiego przyływu” Jarosław Mikołajewski usłyszał, że u wybrzeży Egiptu zatonął statek z siedmuset osoba- mi. Grupa włoskich strażaków ściągnęła jego wrak na Sycylię i po przeprowadzeniu bardzo dokładnych przygotowań (studiowali budowę statku ze skrupulatnością podobną do tej, z jaką Eco pisać „Imię Róży” mierzył długość dialogów na odległość między celami)

postanowiła wydobyć ciała ofiar. Mikołajewski skontaktował się z rzecznikiem prasowym straży pożarnej, uczestniczącym w akcji. Zapytał go dlaczego. Aby ich pochować – odpowiedział mężczyzna. Ale dlaczego? – dociekał Mikołajewski, na co usłyszał rozdraż- nione: – Jesteśmy dziećmi Antygony, czy nie?

Tym strażakiem był Luca Cari – bohater drugiego reportażu Mikołajewskiego, „Terremoto”.

Tym razem autor spaceruje ulicami miast w środkowych Włoszech. A raczej tym, co z nich zostało po serii trzęsień ziemi, które nawiedziły ten region w 2016 roku.

Mikołajewski – italianista i tłumacz między innymi dzieł Dantego – prowadzony przez Lucę Cari przez ruiny, które kiedyś były miastami, nie może oprzeć się skojarzeniu z „Boską komedią”.



Podąża więc za swoim Wergiliuszem przez ten ziemski Czyściec i Piekło, przez rumowiska. Widzi wybebeszone domy, strzępy z czyjegoś życia, roztrzaskane frag- menty – narzędzia, ubrania, urwane fragmenty sufitu, poduszka z sercem, piórniki szkolny różowy, tóżko przysypane gruzem, pokryty pyłem pluszowy miś, książki... podobnie jak w „Wielkim przyływie” przyglądał się przedmiotom wyłowionym z morza, świadectwom innych istnień - i zadaje pytanie: „co było w nas, czego już nie ma”?

I jest to pytanie kluczowe dla obydwu reportaży Mikołajewskiego (o których zresztą sam lubi myśleć jak o pewnej jedności).

O człowieczeństwo. A raczej o jego sukcesywne z nas samych ubywanie.

„Terremoto” otwiera dedykacja: „dla Luki i Włochów, którzy mając góry, nie zapominają o morzu, ratując innych, ocalając siebie i nas”.

Książki Mikołajewskiego wymykają się schematom. Są międzygatunkowe. To poetyckie, eseistyczne reportaże, napisane w bardzo poufatej formie. To świadectwo intensywnego, chwilami wręcz intymnego doświadczenia autora: poety, reportera, człowieka.

Dowody na istnienie.

MONIKA OSTROWSKA

KONTAKT: DZIAŁ PROMOCJI WBP
PROMOCJA@WBP.OPOLE.PL
TEL. 77 40 66 414



Wojewódzka
Biblioteka Publiczna
im. E. Smółki w Opolu



INSTYTUCJA KULTURY
Samorządu
Województwa Opolskiego

Biblioteka Obcojęzyczna WBP znajduje się na styku różnych kultur i języków świata.

Ciekawi siebie nawzajem czerpiemy z tej unikalnej możliwości wymiany doświadczeń, wiedzy, energii.

Nie byłoby to możliwe, gdyby nie nasi przyjaciele - wolontariusze, którzy dzielą się z nami wiedzą i umiejętnościami.

To dzięki nim nasza biblioteka stała się – w naszej opolskiej mikroskali – centrum multikulturowego wszechświata.

Poznajcie ich.



BIBLIOTEKA TO PRZYJACIELE

Biblioteka jest bramą w czasie...

Te słowa Carlosa Domingueza zyskały nowe znaczenie, gdy poznałem Bibliotekę Obcojęzyczną, jej niepowtarzalny klimat i rodzinną atmosferę.

Odkąd pamiętam, w centrum moich zainteresowań był człowiek - jego dokonania, przygody i historia. Wraz z kolejnymi podróżami, które stały się spełnieniem marzeń o przygodach, jakich doświadczają jedynie postaci literackie, poznawałem różnych ludzi, ich historie i doświadczenia.

Z czasem zdałem sobie sprawę, że aby dobrze zrozumieć ludzi, trzeba poznać ich język i kulturę. Najbardziej ze wszystkich zafascynowała mnie kultura Francji i jej różnorodność. Francuski stał się językiem mojej duszy, w którym mogę przekazać to, co dotąd pozostawało niewypowiedziane. Dzisiaj mogę się dzielić pasją do kultury Francji i języka francuskiego, nie zaprzestając też w poznawaniu innych kultur i języków. Podczas wymiany studenckiej we Francji poznałem wielu fantastycznych ludzi z całego świata, a Biblioteka Obcojęzyczna pokazała mi, że takie doświadczenia nie muszą kończyć się wraz z powrotem do Polski. Tak oto, w Opolu mamy nasz mały tygiel kulturowy, gdzie możemy się poznawać, wymieniać poglądami, a przede wszystkim uczyć się od siebie, zawsze z uśmiechem i pozytywną energią.

To podróż w dobrym towarzystwie, a za każdym zakrętem jest nowy człowiek i jego historia. Podróż, która mogłaby trwać wiecznie.



Miłośnik wszystkiego, co francuskie. Śpiewający poliglota. Zawsze uśmiechnięty i chętny do pomocy. Nasz Wolontariusz i Przyjaciel, Łukasz Chyż

TYDZIEŃ JĘZYKA FRANCUSKIEGO I KRAJÓW FRANCUSKOJĘZYCZNYCH 2021

W marcu 2021 r. Biblioteka Obcojęzyczna będzie po raz kolejny uczestniczyć w obchodach Tygodnia Języka Francuskiego i Krajów Francuskojęzycznych (La Semaine de la langue française et de la Francophonie). W tym roku obchody Tygodnia Francuskiego organizowane są w dniach 13-21 marca.

My będziemy jednak świętować cały marzec!

W programie między innymi dyktando języka francuskiego (online), wystawa utalentowanej młodej graficzki, Natalii Nosowej oraz

POKAZY FILMOWE

W KINIE STUDIO - MDK,
ul. Strzelców Bytomskich 1:



MŁODZIEŻOWY
DOM KULTURY
W OPOLE

4 marca, godz. 18.00 i 20.30

„TYLKO ZWIERZĘTA NIE BŁĄDZĄ” (thriller, Francja 2019),
reż. Dominik Moll - bilety 10 zł

8 marca, godz. 20.00

„AMELIA” (komedia romantyczna, Francja 2001),
reż. Jean-Pierre Jeunet, wyst.: Audrey Tautou, Mathieu Kassovitz, Yolande Moreau - WSTĘP WOLNY

22 marca, godz. 20.00 - „MIŁOŚĆ” (dramat, Francja 2012),
reż. Michael Haneke, wyst.: Jean-Louis Trintignant, Emmanuelle Riva, Isabelle Huppert - WSTĘP WOLNY

Zapraszamy wszystkich Wielbicieli kultury i języka francuskiego do udziału online w imprezach przybliżających nam kraj znad Sekwany.

Wszelkie informacje znajdą Państwo na stronie Biblioteki
<https://www.facebook.com/ObcojezycznaOpole>

kontakt:

e-mail: bo@wbp.opole.pl
tel. 77 – 45 39 194